

## KAZIMIERZ BRZYSKI

ur. 1931; Lubartów



|                         |   |
|-------------------------|---|
| Miejsce i czas wydarzeń | Lublin, PRL   |
| Słowa kluczowe          | Lublin, PRL, Spółdzielnia Pracy Poligraficzno-Papiernicza Intrograf, praca, ulica Bernardyńska, praca w drukarni, farby, drukarnie w Lublinie |

### Praca w drukarni na Bernardyńskiej

Na Bernardyńskiej formowałem składy z linotypu, bo to takie wiersze wychodziły i składałem ten skład. Miałem przydzieloną szkółkę – z liceum przychodzili na dwa dni na praktykę. W międzyczasie dostałem zlecenie zorganizowania przy technikum poligraficznym zakładu praktyk. Pracowałem na Bernardyńskiej, a po zaopatrzenie mnie wysyłano od czasu do czasu.

Jak zaopatrzeniowiec nie mógł dać sobie rady, bo musiał na wszystkie strony jeździć, to ja też jeździłem za zaopatrzeniem. Już później mieliśmy dwa wozy i kierowców było, ale zaopatrzeniowiec był jeden. Ja więc w niektórych wypadkach, jak zachodziła potrzeba, jechałem na przykład do Polic po papier. Jak nam zaczęło braknąć papieru, nastąpiła reorganizacja zakładu. Pion spółdzielczy, bo myśmy z pionu spółdzielczego występowali, dostawał swoje przydziały i każdy zakład swoje. Myśmy zbierali te przydziały i jechaliśmy z nimi do fabryki po papier. Największe kłopoty były z jakością papieru i farby. Najgorsza farba nazywała się CR20 i to była farba spożywcza. Do etykiet, do opakowań na sery, takich jak i dziś w niebieskich pergaminach. Do spożywczych rzeczy musiała być inna farba, a do druków inna. Tak to się specjalnie nie różniło gatunkami, tyle że kolory były inne: żółty, czarny, czerwony, niebieski, różne były kolory. Dobierało się je do afisza, jak chciałem go zrobić w dwóch kolorach, to trzeba było mieć dwa kolory farby.

Rywalizacji w pracy nie było, ponieważ było za mało drukarni w Lublinie. W Lublinie była tylko główna drukarnia nowa, na Unickiej wybudowana. Tam mieli bardzo dobrze rozbudowaną typografię i tam gazetę drukowano. Była też drukarnia przedwojenna, prywatna, tak jak na Żmigrodzie, tylko przejęta przez dekret państwowy, na Kościuszki 4. Więc były trzy drukarnie w mieście. My byliśmy pracą obłożeni tak mocno, że rok trzeba nieraz było czekać na niektóre druki. Wyręczało nas CWD, Centralne Wydawnictwo Druków w Warszawie i filie w wojewódzkich miastach, czyli w Lublinie. Niektóre druki, których nam nie wolno było drukować, posiadało CWD, na

przykład takie rachunki z napisem „kasa przyjmie / wyda”, według mnie bez żadnego znaczenia. No, ale takie było zarządzenie, bo oni to drukowali na dużych maszynach, w dużych nakładach. Ekonomicznie właściwie to taniej wychodziło. Ale oni na tym zarabiali, cenę sobie równali z nami. Później dopiero pozwolili postawić następną drukarnię w szpitalu w Abramowicach. Tam powstała taka pomocnicza drukarnia – czwarta drukarnia. Tam drukowano te wszystkie druki dla szpitala. No i tam wszystkie szpitale się zaopatrywały. W ogóle było zapotrzebowanie na druki i to duże, zwłaszcza z terenu. Nie we wszystkich miastach były drukarnie. Tylko w Lubartowie była jedna i większych miastach powiatowych. A w wielu miastach nie było drukarni.

|                                |  |
|--------------------------------|--|
| <b>Data i miejsce nagrania</b> | 02-12-2010, Lublin                             |
| <b>Rozmawiał/a</b>             | Emilia Kalwińska                               |
| <b>Redakcja</b>                | Emilia Kalwińska                               |
| <b>Prawa</b>                   | Copyright © Ośrodek "Brama Grodzka - Teatr NN" |